

CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

Lot polski do stratosfery

Jeszcze w tym miesiącu wystartuje z Doliny Chochołowskiej balon stratosferyczny „Gwiazda Polski“ do swego rekordowego lotu do stratosfery. Pilotuje balon znany lotnik polski, wielokrotny zwycięzca w zawodach balonowych, kpt. Burzyński, towarzyszy mu zaś znany uczonec polski dr. Jodko - Narkiewicz.

Lot balonu polskiego wzbudził olbrzymie zainteresowanie w całym świecie, wiążą się z nim bowiem nadzieje na osiągnięcie niezmiernie doniosłych zdobyczy naukowych. Lot ten nie ma na celu ustalania rekordu wysokości lotu. Odważni piloci postawili sobie za zadanie dokonać szeregu badań naukowych w stratosferze, poza atmosferą ziemską, m. in. badań tzw. promieni kosmicznych, działanie których jest dotąd jeszcze właściwie nieznanie nauce.

Wśród wielu dotychczasowych prób zbadania tajemnic stratosfery największy rozgłos uzyskały wyczyny prof. Piccarda i majora wojsk amerykańskich Stevensa. Obecny lot polski nie jest pierwszym, bowiem kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz mają już za sobą kilka udanych prób w tej dziedzinie.

Jako miejsce startu wybrano Dolinę Chochołowską, położoną na pograniczu, gdyż okolica ta posiada najlepsze warunki atmosferyczne do startu balonu stratosferycznego. Sam balon (tzw. stratostat) jest *największym balonem na świecie*. Powłoka jest wykonana z najcieńszego jedwabiu. Po wypełnieniu wodorem, będzie ona miała kształt wydłużonej gruszki, a w miarę wznoszenia się w regiony coraz bardziej rozrzedzonego powietrza — gaz, rozszerzając się, nada stopniowo powłoce kształt kulisty. Gondola, o kształcie kulistym, jest specjalnie przystosowana do zabezpieczenia lotników przed mrozem, jaki panuje w stratosferze.

Lot „Gwiazdy Polski“ stanowić będzie niewątpliwie poważny dorobek nauki polskiej.

Stosunki narodowościowe na Śląsku

Mówiąc o stosunkach narodowościowych w województwie śląskim, mamy zwykle na myśli przede wszystkim tzw. problem mniejszości niemieckiej. Wpływa na to fakt, że zarówno w górnośląskiej części województwa, jak i w jego cieszyńskiej, siła organizacyjna i materialna ludności niemieckiej była i jeszcze jest poważna, wpływając na stosunki ogólne w stopniu niewspółmiernie wysokim z jej stosunkiem procentowym do ogólnej liczby ludności. Wypada zatem przyjrzeć się przede wszystkim odpowiednim liczbom.

Według spisu ludności z dnia 9.12.1931 r. było w tym dniu w województwie śląskim ogółem 1.295.027 mieszkańców, w tym 1.195.635 języka polskiego, tj. 92,3 proc. i 90.545 języka niemieckiego, tj. 7,0 proc., poza tym 7.867 języka żydowskiego, hebrajskiego i innych, tj. 0,7 proc. Stosunek procentowy Niemców do ogółu ludności był dwukrotnie wyższy w części cieszyńskiej województwa, jak w części górnośląskiej. Język niemiecki podało w tej pierwszej, jako ojczysty, 21.810 osób, tj. 13,1 proc., w drugiej — 68.725 osób, tj. 6,1 proc. ogółu ludności.

Sytuacja prawna wymienionych części województwa śląskiego w dziedzinie stosunków narodowościowych była do lipca 1937 r. o tyle różna, iż w części górnośląskiej odzyskanej spod zaboru pruskiego, obowiązywała specjalna ochrona mniejszości, oparta na szczegółowych przepisach Konwencji Genewskiej, zezwalających na wnoszenie zażaleń przeciwko władzom państwa do lojalnej instancji międzynarodowej, jaką była Górnośląska Komisja Mieszana, oraz do Ligi Narodów w Genewie, przy czym w określonych Konwencją przypadkach sprawy objęte tymi zażaleniami mogły być skierowane przez rząd niemiecki lub innego członka Rady Ligi Narodów do Trybunału Haskiego. Petycji w procedurze lokalnej wniesiono kilkanaście tysięcy, do Rady Ligi Narodów kilkadziesiąt, trzykrotnie zaś sprawy mniejszości niemieckiej rozpatrywane były przez Trybunał Haski. Ta sytuacja prawna spowodowała, że Niemcy w górnośląskiej części województwa znaleźli się w warunkach wyraźnie uprzywilejowanych, nie tylko w stosunku do swych rodaków w reszcie województwa i w całej Polsce, ale i do ludności polskiej. Każde bowiem zarządzenie lub stanowisko władz państwowych mogło być tłumaczone, o ile było negatywne, jako spowodowane faktem przynależności zainteresowanego do mniejszości niemieckiej. Subiektywna ocena zainteresowanej osoby była zupełnie wystarczająca do wniesienia petycji mniejszościowej, a zatem do

wdrożenia przyspieszonej procedury, prowadzonej pod nadzorem instancji międzynarodowych względnie przez nie same.

Górnośląska ochrona mniejszości musiała zatem wpłynąć na bojowe nastawienie mniejszości niemieckiej na tym terenie wobec władz polskich i ludności polskiej, dając im oparcie o element pozapaństwowy. Drugim czynnikiem, wpływającym na takie nastawienie Niemców w części górnośląskiej, była rozwijana do r. 1934 na terenie międzynarodowym wszechstronna akcja rewizjonistyczna niemiecka, dążąca do odzyskania dla Rzeszy tej części Górnego Śląska. W terenie wciągnięte zostały do niej organizacje niemieckie, subwencionowane z zagranicy lub przez miejscowych wielkich właścicieli ziemskich i przemysłowców niemieckich. Naczelną organizacją niemiecką był w tym czasie, jak i obecnie tzw. *Deutscher Volksbund für Polnisch - Schlesien*. W ostatnich kilku latach wspomniany rewizjonizm niemiecki na terenie międzynarodowym przestał istnieć w dotychczasowych formach. Wystąpiły jednak na widownię nowe elementy moralnej i materialnej natury.

Poza różnicą prawną wypada stwierdzić wyraźne odrębności polityczne, charakteryzujące Niemców cieszyńskich w stosunku do górnośląskich. Zanim z końcem r. 1933 przeważna większość Niemców w województwie śląskim, z Volksbuntem na czele, przyjęła jako swoją ideologię narodowo - socjalistyczną, Niemiec cieszyński różnił się politycznie w sposób zasadniczy od górnośląskiego. Był to tzw. Niemiec austriacki, nastawiony uczuciowo na Wiedeń, i któremu idea jakiejś rewizji granic była najzupełniej obca z racji choćby układu stosunków geograficznych. Tym Niemcom, w stosunku do państwowości polskiej najzupełniej lojalnym, chodziło o utrzymanie dotychczasowej swej przewagi ekonomicznej i poziomu materialnego życia. Zorganizowani w licznych związkach i stowarzyszeniach społecznych, kulturalnych i sportowych, pielęgnowali nie mniej silnie swe właściwości narodowe.

Z chwilą objęcia rządu w Niemczech przez Adolfa Hitlera i w związku z rzuconym przez niego hasłem wspólnoty duchowej wszystkich Niemców w świecie, w ślad za którym poszło organizowanie ich w ideologii narodowo - socjalistycznej w ścisłym kontakcie z Rzeszą, następować zaczęło coraz silniejsze zbliżenie ideowe Niemców cieszyńskich z górnośląskimi, co znalazło dobitny wyraz choćby w tym fakcie, iż szefem aktywnej organizacji „młodoniemieckiej“ w całej Polsce, włącznie z Górnym Śląskiem, jest senator inż. Wiesner z Bielska. Także zresztą Volksbund, jako organizacja ponadpartyjna o ideologii narodowo - socjalistycznej, po wieloletnich tarciach i walkach z „Młodoniemcami“ dąży obecnie do konsolidacji wszystkich Niemców dla realizacji wspólnych celów.

Siła liczbowa Niemców w górnośląskiej części województwa określana bywa przez czynniki niemieckie o wiele wyżej, niż to wynika ze spisu ludności, przy czym jako argumentu używa się cyfr ilustrujących głosy niemieckie, oddane w wyborach do ciał parlamentarnych w latach 1922—1930. Nie kwestionuje się wprawdzie wzorowości przeprowadzonego spisu, ale utrzymuje, że język polski nie świadczy o narodowości, skoro wykazuje on tylko 6 i pół proc. Niemców, gdy wybory w górnośląskiej części przeciętnie dawały im około 20 proc. głosów. Decyduje zatem „wspólnota kulturalna“ niemiecka, do której przyznają się osoby, głosujące na listy niemieckie. Opinie tego rodzaju wypowiedzane są ostatnio coraz rzadziej. Nieślusność ich okazuje się zupełnie jaskrawo w świetle wielkich wydawnictw niemieckich z ostatnich lat, o charakterze propagandowym, w których dowodzi się, iż język niemiecki jest idealnym odpowiednikiem narodowości niemieckiej i że każdy człowiek języka niemieckiego jest członkiem narodu niemieckiego. Rzecz jasna, iż bez fałszowania logiki nie można przyjmować innej miary dla stosunku języka ojczystego polskiego do narodowości polskiej.

Stosunkowo wysokie niemieckie liczby wyborcze — zresztą uzyskane ostatnio przed 7 laty, w czasie których nastąpiło wiele zmian zasadniczych — były wynikiem częściowo nieświadomości pewnej kategorii wyborców polskich, częściowo oportunistów i uzyskiwanych doraźnie korzyści materialnych. Poważne znaczenie przy tym miała i presja niemieckich pracodawców. W tym miejscu godzi się wspomnieć najogólniej o kwestii podstawowego znaczenia dla stosunków górnośląskich, mianowicie o strukturze społeczno - narodowościowej. Przypomnijmy, że w r. 1922 przemysłowcy i urzędnicy przemysłu, właściciele ziemscy i kupcy, byli tu w 100 procentach Niemcy. W rzemiośle element niemiecki wynosił ponad 80 proc., w zawodach wolnych ponad 90 proc. Natomiast własność i tak potężne liczbowo w zagłębiu przemysłowym Górnego Śląska rzesze robotnicze, były w 95 procentach narodowości polskiej. Stopniowa i systematyczna przebudowa struktury społeczno - narodowościowej doprowadziła do poważnego złagodzenia tych nierówności, lecz jeszcze obecnie 95 proc. właścicieli ziemskich i 50 proc. całej ziemi w górnośląskiej części województwa znajduje się w rękach niemieckich, podobnie jak w kupiectwie i rzemiośle odsetek Niemców jest wielokrotnie wyższy, aniżeli odsetek ich w ogólnym stosunku do ludności tego terenu. W dziedzinie szkolnej natomiast liczba dzieci, zgłoszonych do szkół powszechnych niemieckich — a więc obejmujących dzieci, podlegające obowiązkowi szkolnemu — nie dosięga nawet 6 proc. w stosunku do ogółu dzieci, odpowiada zatem ogólnej liczbie Niemców według spisu ludności z r. 1931.

Wygaśnięcie przepisów o ochronie mniejszości i gwarancji międzynarodowej przyczyni się niewątpliwie do unormowania dobrych warunków współżycia ludności polskiej i niemieckiej, i to w miarę naprawy struktury społeczno - narodowościowej oraz takiego ustosunkowania się do państwa obywateli niemieckich w województwie śląskim, w którym, jak nawet w ostatnich latach, nie byłoby miejsca dla organizowania związków antypaństwowych, mniej lub więcej tajnych, będących podstawą licznych i w obecnej jeszcze chwili trwających, karnych procesów sądowych.

W artykule tym, mówiącym o stosunkach narodowościowych, nie poruszyliśmy kwestii mniejszości żydowskiej, która staje się na Śląsku coraz widoczniejsza z powodu napływu elementu żydowskiego z Zagłębia Dąbrowskiego i innych bliskich powiatów sąsiednich województw. Chodzi tu bowiem nie tyle o zagadnienie narodowościowe w ścisłym znaczeniu, ile o kwestie natury kulturalnej, gospodarczej i społecznej, które z racji ich poważnego znaczenia dla siły bezkompromisowej polskość na kresach zachodnich nie mogą być również zdjęte z zasięgu ogólnych zainteresowań.

K. M.

Szlachta zagrodowa na Podkarpaciu

Czytamy często w prasie codziennej o szlachcie zagrodowej, o tym, że zorganizowała ona wycieczkę po Polsce, że w wojsku są specjalne kompanie szlacheckie itp. Jednak niewielu zapewne kolegów wie o tym, co to jest szlachta zagrodowa, skąd wzięła swój początek, co obecnie robi i jakie są jej cele.

Dzieje szlachty zagrodowej na Podkarpaciu sięgają czasów Piastów i Jagiellonów, kiedy to królowie polscy dawali ziemię biednej szlachcie na kresach, by broniła wiecznie ogarniętych wojną rubieży Rzeczypospolitej. Szlachcic na zagrodzie na głos surmy bojowej, spełniając swój obowiązek wobec Ojczyzny, dosiadał konia, zaciągał się pod chorągwie i walczył za swoją ziemię, broniąc jej przed zakusami Turków, Tatarów czy kozaków.

Gdy nadeszła długa niewola i Polska została wykreślona z mapy Europy, czasy świetności stanu szlacheckiego bezpowrotnie minęły, ale każdy pamiętał, że Polska była i że kiedyś musi zmartwychwstać.

Zaborcze rządy austriackie, chcąc zgnębić szlachtę, gdyż uważały ją za niebezpieczny element dla całości Austrii, nakładały na szlachtę olbrzymie podatki, kontrybucje i daniny, przez co powodowały jej upadek i zubożenie. A dalej, prawie zupełny brak kościołów na pograniczu powodował to, że szlachcic chrzczył dzieci w cerkwi, przez co większość dzisiejszej szlachty zagrodowej jest wyznania grecko-katolickiego.

Zaświtała jednak jutrzienka swobody, runęły znieawidzone trony wrogów i powstała w blasku i chwale Niepodległa Ojczyzna, a z Nią odżył stan szlachecki, wprawdzie pozbawiony przywilejów, ale szlachetny duchem, pracujący intensywnie dla dobra i potęgi Polski.

W taki to sposób powstała dzisiejsza szlachta zagrodowa, w której płynie krew bohaterów z pod Cecory, Beresteczka i Chocimia, a która czuła się zawsze i czuje Polakami.

Czyż obecna szlachta zagrodowa może być potomkami bojarów ruskich, jak twierdzi szowinistyczna prasa ukraińska, gdy posiada takie nazwiska, jak Strutyński, Kulczycki, Komarnicki itp. i troskliwie przechowywane herby, nadane ich przodkom przez królów polskich za czyny bohaterskie, za krew przelaną za Ojczyznę?

Szlachta zagrodowa, czując się dzisiaj jedną wielką rodziną, zorganizowała się i utworzyła „Związek Szlachty Zagrodowej“, którego organem prasowym jest czasopismo „Pobudka“. Cele Związku są jasne i szczytne: praca dla Państwa i służba Rzeczypospolitej — to cel pierwszy i najważniejszy. A dalej — kulturalna, oświatowa i gospodarcza działalność związku.

Związkiem szlachty zagrodowej szczególnie opiekuje się armia, jako dziedziczka cnót i tradycji rycerskich.

My, którzy stoimy na rubieżach Rzeczypospolitej i trzymamy pieczę nad Jej granicami, szczególny mamy obowiązek opiekowania się szlachtą zagrodową. Bo czymże była ongiś ta szlachta, jak nie Strażą Graniczną, która miała takie same obowiązki, jak my dzisiaj?

Na terenie Komisarjatu Str. Gr. Sołotwina zamieszkuje dużo rodów szlacheckich, które przy wydatnym poparciu kmdta i szeregowych K-tu zakładają w swych miejscowościach „Koła szlacheckie“.

I tak powstały „Koła szlacheckie“ w Rossulnej i Maniowie, które wydatnie współpracują z Kołami, powstałymi od kilku miesięcy w Żurakach i Przerośle. Obecnie czyni się przygotowania do założenia Kół szlacheckich w Sołotwinie, Mołotkowie i Pniowie. Po całkowitym zorganizowaniu się liczba członków „Związku szlachty zagrodowej“ na terenie K-tu Sołotwina będzie wynosić około pięć tysięcy.

Działalność Związku S. Z. przejawia się szczególnie w zakładaniu świetlic, spółdzielni, mleczarń, w organizowaniu półkolonij dla dzieci itp.

Jak z powyższego widzimy, idea szlachty zagrodowej jest wielka. Każdy z nas powinien dołożyć starań, by o ile istnieje w terenie szlachta zagrodowa, zorganizować ją i otoczyć opieką.

Jest nas wielka liczba rozsiana po granicy. Gdy złączymy nasze siły w pracy dla Ojczyzny, oparci o ziemię naszą ukochaną i słupy graniczne, będziemy następcami godnymi przodków naszych — strażników granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

F. Sas-Nehrebecki, st. str.

Kontrola ruchu osobowego przez granice Państwa

Z dniem 1 października rb. wejdzie w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, normujące zasady sprawowania kontroli ruchu osobowego przez granicę Państwa.

Rozporządzenie ogłoszone zostało w N-rze 65 „Dziennika Ustaw“ pod poz. 489.

Tekst rozporządzenia w osobnej odbitce otrzymują wszyscy czytelnicy „Czat“ wraz z niniejszym N-rem jako bezpłatną premię. Niezależnie od tego umieszczamy poniżej streszczenie ważniejszych postanowień omawianego rozporządzenia.

Rozporządzenie ustala, iż dokumentami, uprawniającymi do przekraczania granicy państwa są.

a) ważne paszporty zagraniczne, wystawiane przez władze polskie (paszporty zwyczajne, zbiorowe, służbowe, dyplomatyczne);

b) paszporty zagraniczne, wystawione przez władze obce, zaopatrzone w ważną wizę wjazdową lub przejazdową urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej — o ile w poszczególnych przypadkach obowiązek posiadania wiz konsularnych nie został zniesiony;

c) ważne dla danego odcinka granicznego dokumenty graniczne, określające obszar i termin ich ważności, wydawane na podstawie umów międzypaństwowych;

d) karty tranzytowe, wystawiane przez towarzystwa okrętowe dla emigrantów do państw zamorskich;

e) dowody tożsamości dla cudzoziemców oraz świadectwa tożsamości (t. zw. nansenowskie), wydawane cudzoziemcom przez władze polskie lub obce, zaopatrzone — przy zamierzonym przyjeździe do państwa polskiego — w odpowiednie wizy urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej lub wizy powrotne władz administracji ogólnej;

f) oraz, jeżeli chodzi o granicę morską, ważne polskie książeczki żeglarskie i morskie karty rybackie, jeżeli cel podróży został potwierdzony przez właściwą władzę zaciągową, wreszcie obce książeczki żeglarskie i morskie karty rybackie, jeżeli są zaopatrzone w ważne wizy urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej.

Do przekraczania granicy między Państwem Polskim a Wolnym Miastem Gdańskim uprawniają oprócz dokumentów, wymienionych w ust. a) i b) dowody osobiste, zaopatrzone w potwierdzenie obywatelstwa polskiego względnie gdańskiego oraz legitymacje urzędowe (urzędników państwowych, pracowników przedsiębiorstw państwowych i osób wojskowych).

Następnie rozporządzenie normuje sposób przeprowadzania kontroli na przejściach granicznych w komunikacji lądowej, powietrznej, morskiej i rzecznej. W dziedzinie komunikacji morskiej rozporządzenie przewiduje m. in., iż posiadacz dowodu pasażerskiego podczas postoju jego statku w porcie polskim jest uprawniony do nieprzerwanego pobytu i poruszania się na lądzie na obszarze powiatów morskiego i kartuskiego oraz do przekraczania granic państwa w obrębie tych powiatów w kierunku W. M. Gdańska.

Członkowie załogi statków, zawijających z zagranicy do portów polskich, mogą w czasie postoju statku wysiadać na ląd i poruszać się swobodnie w obrębie portu i miasta portowego, jeżeli wylegitymują się dowodem, stwierdzającym ich zajęcie, jako członków załogi statku (książeczki żeglarskie, morskie karty rybackie lub zaświadczenie kapitana statku, zaopatrzone w pieczęć statku).

Organa kontroli granicznej, a mianowicie Policja Państwowa, Policja województwa śląskiego, Straż Graniczna i K. O. P. obowiązane są do:

a) żądania okazania dokumentu, upoważniającego do przekraczania granicy, a w razie potrzeby i innych dokumentów osobistych sprawdzania autentyczności dokumentu, uprawniającego do przekroczenia granicy, tożsamości legitymującej się tym dokumentem osoby, ważności jego co do czasu, na jaki był wydany, oraz co do przejścia granicznego, o ile przejście to jest w dokumencie wyznaczone;

b) stwierdzenia dokonanej kontroli przez uczynienie odpowiedniej adnotacji w tym dokumencie;

c) zatrzymania dokumentów osobistych osoby kontrolowanej oraz zatrzymania tej osoby w razie uzasadnionych podejrzeń, co do autentyczności tych dokumentów lub też gdyby się okazało, że według posiadanych informacji urzędowych, osoba zamierzająca przekroczyć granicę jest poszukiwana przez władze krajowe;

d) niedopuszczania do przekroczenia granicy państwa poza przejściami granicznymi;

e) oddawania w ręce władz granicznych sąsiedniego państwa lub ich organów, osób, podlegających ekstradycji lub deportacji oraz przyjmowania osób, wydawanych w drodze ekstradycji lub deportowanych z zagranicy do Państwa Polskiego.

Jednakże nie będą przyjęte i dopuszczone do przekroczenia granicy osoby deportowane do Państwa Polskiego, jeżeli nie są obywatelami polskimi, w wyjątkiem osób deportowanych tranzytem do innych krajów przez Polskę oraz osób, co do których minister spraw wewnętrznych wyda specjalne zarządzenie.

Żydzi w Polsce

Nasz kraj stanowi silną na kontynencie europejskim bazę dla Żydów. Z tej racji obowiązani jesteśmy znać choć pobieżnie historię naszych równoprawnych obywateli.

Najdawniejszą siedzibą Izraelitów były stepy nad rzeką Jordanem.

Z tych stepów wypędził Izraelitów głód. Przenieśli się do ziemi Gosen, a stamtąd, pod przewodnictwem Mojżesza (około 1250 r. przed Chrystusem) zawędrowali w okolice góry Synai, aby w dalszej wędrówce osiąść w ziemi Kanaan (późniejsza Palestyna), mającej starą kulturę, zaszczerpioną przez Egipcjan.

Izraelici przyjęli od Kanaanejczyków ich kulturę i hebrajską mowę, stapiając się z nimi całkowicie.

Niebawem założyli swe państwo, które podzieliło się na dwa królestwa: Judzkie — południowe i Izraelskie — północne.

Te dwa królestwa prowadziły między sobą ciągłe bratobójcze walki, a w tych walkach i jedna i druga strona używała do pomocy odwiecznych swych wrogów, Egipcjan i Armejczyków. Przed zmieszaniem się z Kanaanejczykami, Izraelici już uprzednio ulegli rasowym wpływom Moabitów, Ammonitów, Edamitów. Teraz ulegają wpływom Egipcjan i Aramejczyków.

W 722 r. przed Chrystusem królestwo Izraelskie zostaje podbite przez Assyryjczyków. Większość Izraelotów zostaje uprowadzona przez Assyryjczyków w niewolę do Assyrii, gdzie rozplywa się wśród miejscowej ludności.

Utrzymało się jeszcze królestwo Judzkie, które (625 r. przed Chrystusem), po upadku Assyrii, odradza królestwo Izraelskie, lecz w r. 586 przed Chrystusem podbija obydwie królestwa Nabuchodonozor, król chaldejski, niszczy Jerozolimę, a lud judzko - izraelski uprowadza w niewolę do Babilonu.

Wpływ niewoli assyryjsko-babilońskiej tak podziałał, że zatarła się nawet nazwa Izraela, a wyłonił się nowy naród żydowski.

Chaldejczycy, pochodzenia mongolskiego, stanowili wówczas potęgę. Zawładnęli oni wielu narodami różnych ras, to też w niewoli babilońskiej Żydzi przyjęli domieszki krwi mongolskiej i murzyńskiej.

Dziś jeszcze spotykamy na Żydach ślady tej niewoli, w postaci mięsistych murzyńskich warg, kręconych włosów itp.

Niewola babilońska skończyła się w r. 538 przed Chrystusem.

Król perski Cyrus pozwolił Żydom na powrót do Palestyny. Powróciło ich tam około 40.000.

Tutaj Żydzi trwają bez większych zmian, aż do roku 174 przed Chrystusem, kiedy to znaleźli się pod panowaniem Syryjczyków.

W r. 165 przed Chrystusem podnieśli oni przeciwko Syryjczykom powstanie pod wodzą Judy Machabeusza i uzyskali niepodległość, odbudowując Jerozolimę.

W roku 63 przed Chrystusem Żydzi tracą już nazawsze niepodległość przez zabór rzymski, a w roku 70 po Chrystusie, Jerozolima zostaje zniszczona przez Tytusa rzymskiego i Żydzi emigrują z Palestyny, rozchodząc się po wszystkich ziemiach rzymskiego imperium, uprawiając handel, między innymi handel niewolnikami i trudniąc się lichwą.

Duża część Żydów zawędrowała do Hiszpanii.

Po zawładnięciu Hiszpanią przez plemiona germańskie, Żydzi doznawali tam wielu prześladowań a ich hebrajski język, zagubiony w niewoli babilońskiej i w wiecznej wędrówce, w dalszym ciągu ulegał zmianom, przeradzając się w żargon, będący zniekształceniem języka hiszpańskiego. Innym żargonem, opartym na średniowiecznym języku niemieckim, mówią potem Żydzi zamieszkali w innych krajach Zachodniej Europy.

Los Żydów w Hiszpanii poprawił się po opanowaniu tej ziemi przez Arabów.

Z rozwojem chrześcijaństwa w Europie, rozpoczynają się prześladowania Żydów, które potęgują się w czasie wojen krzyżowych.

W X wieku Żydzi mieszkają już w całej Zachodniej Europie.

We Wschodniej Europie pojawili się znacznie wcześniej, przywędrowawszy z Persji i Bizancjum i osiedliwszy się nad Wołgą, w państwie Chazarów. Chazarowie byli plemieniem mongolskim.

Ulegli oni wpływowi Żydów, w VIII wieku przyjęli od nich judaizm, ale dali im swój język.

Kiedy państwo Chazarskie zostało zniszczone w roku 969 przez organizujące się państwo rosyjskie, rozpoczęła się wędrówka Żydów wschodnich na zachód, w granice państwa Polskiego.

Tutaj Żydzi wschodni spotkali się z Żydami zachodnimi i ulegli ich wyższej kulturze, wyzbywając się swego chazarskiego języka na rzecz żargonu, przyniesionego przez Żydów z zachodu.

Natomiast Żydzi, którzy pozostali w granicach państwa rosyjskiego, z czasem poczęli mówić zniekształconym językiem rosyjskim.

Emigracja zachodnich Żydów do Polski była liczniejsza i dłużej trwająca.

Wyniszczone napadami Tatarów, wschodnie połacie naszego kraju stały otworem dla żydowskiej kolonizacji, którą państwo polskie popierało w myśli, że Żydzi zajmą się rolnictwem. Były to błędne mniemania, oparte na przesłankach, że Żydzi wschodni nie unikali pracy na roli.

Był to rzeczywiście inny szczep, którego szczątki zachowane do dzisiaj nad Wołgą, trudniąc się od wieków rolnictwem, a również chazarscy Żydzi, dopóki nie mieszcili się z Żydami zachodnimi, na ziemiach Polski chętnie w rolnictwie pracowali.

Element zachodni przyniósł z sobą wstręt do rolnictwa i wszelkiej fizycznej pracy.

Te cechy udzieliły się Żydom wschodnim.

W roku 1189, w Anglii wymordowano Żydów i rozgrabiono ich dobytek. Resztę Żydów wypędzono w 1290 roku.

Z Francji wypędzono ich około 100.000 w roku 1306 i po raz drugi, w roku 1394. Schronili się wtedy do Niemiec i Polski.

Od roku 1480, inkwizycja w Hiszpanii tępi Żydów, a w roku 1492 zostają oni z Hiszpanii wypędzeni, skąd w sile około 300.000 wędrują do Włoch, Turcji i Portugalii.

W roku 1493 zostają wypędzeni z Sycylii, a w roku 1498, z Portugalii.

W wieku XIV i XV, w Niemczech doznają wielkich prześladowań i są masami wypędzani z poszczególnych miast.

Węgry wypędzili Żydów w roku 1526, a Szwajcarzy w XVII wieku.

Rosja wypędza Żydów w XV wieku, a potem przeprowadza cały szereg krwawych żydowskich pogromów, ostatni w 1919 roku na Ukrainie.

W państwach zachodnich, a następnie i w Rosji, stosowane są dla Żydów wyjątkowe ograniczenia. Wolno jest im mieszkać tylko w oddzielnych dzielnicach miast (ghetto), muszą nosić wyróżniające ubiory, są specjalnie opodatkowani, pozbawieni praw. Przepędzani z miejsca na miejsce, tułają się i chętnie osiedlają się w Polsce, gdzie im się zawsze dobrze powodzi, skąd nie byli nigdy wypędzani, ani gromieni, a przeciwnie cieszyli się własnymi prawami.

Prawa Żydom w Polsce najpierw przyznaje Bolesław Wstydlivy (1264 r.), a następnie, uzupełnia te prawa przywilejami Kazimierz Wielki (1334 r.).

Późniejsi królowie uznają Kazimierzowskie przywileje.

Żydzi tworzą w Polsce własne gminy zbiorowe (kahaly), mają własne autonomiczne sądy, od Stefana Batorego otrzymali prawo zjazdów, czyli sejmów żydowskich.

W roku 1775 starano się Żydów osadzać na roli, zwalniając ich od podatków, ale ta akcja nie udała się.

W Polsce porozbiorowej Żydzi ulegają prawom zaborców.

W Polsce odrodzonej, cieszą się równymi prawami obywatelskimi i posiadają własne gminy wyznaniowe.

Trudnią się oni handlem i trzymają się w miastach zwartymi grupami, co im pozostało po średniowiecznych ghettach.

Łączy ich również odrębność religijna, odrębne zwyczaje i ubiór.

W Europie, najbardziej zaludnionymi przez Żydów państwami są Polska, Zachodnia Rosja Sowiecka, Rumunia, Litwa, Węgry i Czechosłowacja.

Jak widzimy, Żydzi opanowali środkową Europę. Mniejsze ich skupisko na kontynencie europejskim znajduje się na pograniczu francusko-niemieckim.

W Polsce mamy obecnie Żydów około 3.300.000. Od roku 1921 liczba Żydów w Polsce znacznie wzrosła, bo blisko o pół miliona.

Po otrzymaniu perspektyw na odbudowanie palestyńskiego królestwa Żydzi okazują aktywniejsze dążności narodowościowe i wielu z nich wywędrowało do Palestyny, gdzie ich liczba w tej chwili wynosi około 400,000.

Kierunek ideowy zwany rasizmem, wprowadzony przez wodza dzisiejszych Niemiec — Hitlera — pchnął na nowe tory historię Żydów.

Za przykładem Niemiec większość państw europejskich usiłuje pozbyć się Żydów lub przynajmniej ograniczyć do minimum ich udział w życiu publicznym, głównie zaś gospodarczym odnośnych krajów.

Wydawane w tym celu prawa wyjątkowe i ich stosowanie żywo przypominają tyle razy od tysięcy lat powtarzającą się w dziejach walkę z Żydami społeczeństw, wśród których Żydzi kolejno osiadali.

Polska na inny sposób usiłuje rozwiązać zagadnienie żydowskie i w tym celu wystąpiła do Ligi Narodów z wnioskiem o wyznaczenie terenów, na których mogła by się osiedlić cała ilość Żydów, których poszczególne państwa nie mogą u siebie pomieścić. Sama Palestyna, w której wśród walk z Arabami ma powstać państwo żydowskie, nie będzie mogła wchłonąć nadmiaru Żydów z Europy.

Niestety jednak nie zanoszą się jeszcze na masową emigrację Żydów, która jedynie, ku obopólnemu zadowoleniu Polaków i Żydów rozwiązałaby coraz bardziej palące zagadnienie.

Do n-ru niniejszego dołączamy broszurę, zawierającą tekst rozporządzenia o kontroli ruchu osobowego przez granicę Państwa.

R e d a k c j a

Kulisy przestępstw dewizowych

Wprowadzenie ograniczeń dewizowych w Polsce otworzyło szerokie pole do nadużyć dla tych wszystkich, którzy własny interes stawiają wyżej od interesów gospodarki narodowej. Podobnie, jak we wszystkich państwach, które przed Polską wprowadziły u siebie ograniczenia dewizowe, również i w naszym kraju powstał specjalny typ przestępców, wyspecjalizowanych w przemyśle środków płatniczych.

Przemykanie pieniędzy bezpośrednio przez zieloną granicę lub przez drogi celne jest połączone z dużym ryzykiem; stosują ten sposób głównie przemytnicy udający się zagranicę po zakup towaru, wzgl. osoby wyjeżdżające zagranicę, a nie mogące w inny, legalny sposób wywieźć swego majątku. Mało kto jednak ryzykuje przemykanie tą drogą większej ilości gotówki. Kilka większych band, które ten proceder uprawiały zawodowo, rozbito (np. głośna przed rokiem banda Chila Majera Urbacha w Gdyni), pomysłowe niezmiernie sposoby przemytników zdekonspirowano, a wysokość kar nakładanych przez sądy — odstrasza od ponoszenia osobistego ryzyka nie tylko dyletantów, lecz nawet i zawodowych przemytników — „sacharyniarzy“, „tytoniarzy“ itd.

Pojawiły się jednak na pograniczu potajemne „domy bankowe“, które chętnie ofiarowują swe usługi w przemykaniu pieniędzy zagranicę. Procedura jest bardzo prosta: „bankowi“ wpłaca się gotówkę, otrzymując wzamian dowód wpłaty, zrozumiały tylko dla wtajemniczonych. Po drugiej stronie granicy przedstawiciel „banku“ wypłaca klientowi zdeponowaną sumę, oczywiście, po potrąceniu prowizji, niezbyt zresztą wygórowanej. Szybko, tanio i — bezpiecznie!

Działalność takich „banków“ przejawia się najintensywniej na terenie Śląska. W kilku wypadkach udało się zlikwidować „przedsiębiorstwa“ tego rodzaju, prowadzone — jak było do przewidzenia — wyłącznie przez przedstawicieli naszej nieocenionej mniejszości. Niektórzy „bankierzy“ radzą sobie w ten sposób, że depozyty klientów przemykają do Niemiec w drobnych partiach przy pomocy licznych „tragarzy“.

Na innych wszakże zasadach oparta jest działalność „bankierów“ — Żydów, uchodźców z Niemiec. Ci — nie mogąc wywieźć z Niemiec swego majątku, oddali go w pewne ręce i obecnie sprowadzają go w sposób wyżej opisany do Polski „na raty“ — wbrew restrykcjom dewizowym po obu stronach granicy. Ostatnio, do podobnych machinacji zabrali się Żydzi — uchodźcy z Austrii, a należy się spodziewać, że niebawem będziemy mieli u siebie na pograniczu „bankowców“, załatwiających nielegalne „przekazy pieniężne“ do... Italii!

Sposoby te mają tę niedogodność, że udaje się dzięki nim wymyć z Polski pieniądze tylko do krajów, w których z kolei obowiązuje zakaz wywozu walut. Pewna więc część kupiectwa w Polsce (mówiąc wyraźnie: finansjera żydowska) wpadła na bardziej dowcipny sposób wymywania waluty z Polski. Pisaliśmy już o tym sposobie, donosząc o aferze potentatów białostockiego przemysłu włókienniczego.

Stosują go kupcy importujący do Polski towary zagraniczne, przy czym współnikami ich są dostawcy zagraniczni, którzy wystawiają im faktury na kwoty wyższe od tych, jakie im się istotnie należą. Importer przedstawia taką fakturę w komisji dewizowej, prosząc o przydział walut w wysokości wymienionej w fakturze i następnie, całą tę kwotę przekazuje dostawcy zagranicę. Po pewnym czasie otrzymuje on na swój prywatny adres list od dostawcy, stwierdzający, że kwota, stanowiąca różnicę między ceną fakturową a rzeczywistą, jest do jego dyspozycji...

Korzyść stąd podwójna. Po-pierwsze: importer ukrywa w ten sposób część zysków, „zarabiając“ na podatku dochodowym. Po-drugie: posiada zagranicą kapitał, którym może dowolnie dysponować. Może np. sprzedać swą zagraniczną należność komuś, kto wyjeżdża właśnie do tego kraju, a wskutek ograniczeń dewizowych nie może wywieźć z Polski gotówki; oczywiście, za darmo nikomu się takiej przysługi nie robi...

Jak dalece przyjął się ten sposób zagranicą, świadczy o tym relacja jednego z dzienników warszawskich, dotycząca pewnego kupca polskiego, który — zabrawszy się do handlu zagranicznego — pojechał do Paryża, aby nawiązać tam stosunki handlowe z poważną firmą, oddawna handlującą z Polską. Oto, co go tam spotkało:

„...Gdy już wszystkie szczegóły transakcji były umówione, dyrektor zagranicznej firmy zapytał:

— A na ile mamy panu wystawić fakturę?

— Jakto na ile, przecież umówiliśmy cenę.

— No tak, ale my możemy wystawić fakturę na dowolną sumę. Pod tym względem stosujemy się do wszelkich życzeń polskiej klienteli.

Nasz kupiec podziękował za uprzejmość i oświadczył, że prosi o wystawienie faktury na sumę prawdziwą, co wywołało pewne zdziwienie paryżanina.

W jakiś czas potem kupiec nasz nabywał w Londynie pewien artykuł, notowany stale na giełdzie. Od ceny giełdowej odlicza się jednak pewne rabaty.

(Dla osób, znających się na rzeczy, nie jest tajemnicą, że wiele giełd towarowych notuje nie ceny rzeczywiste, jak giełdy pieniężne, ale ceny podstawowe, od których odlicza się rabaty, względnie prowizje dla hur-

towników. Płaci się najpierw dostawcy zagranicznemu pełną cenę giełdową, a po wykonaniu całej transakcji dostawca wpisuje prowizję na dobro odbiorcy).

Jakżeż zdziwił się nasz kupiec, kiedy po pierwszej takiej operacji otrzymał list, zawiadamiający go o uznaniu jego rachunku, ale adresowany nie do jego firmy, tylko osobiście, do mieszkania prywatnego.

Kiedy zapytał przy sposobności firmę angielską o przyczynę tego dziwnego zwyczaju handlowego, odpowiedziano mu:

— Tak się zwykle robi w stosunkach handlowych z Polską!

Zbyteczne jest chyba dodawać, jak bardzo obniżają autorytet Polski te praktyki. Pisaliśmy już nieraz na ten temat, a choć bardzo się to nie podoba niektórym dziennikom, reprezentującym interesy Żydów w Polsce — zmuszeni jesteśmy stwierdzić raz jeszcze, że obowiązkiem każdego Polaka jest piętnować szkodliwą działalność pewnej kategorii kupców, posługujących się zagranicą nieprawnie etykietką „polskości”. Niezależnie bowiem od doraźnych strat, ponoszonych przez gospodarkę narodową — w grę tu wchodzi poważniejsze szkody, wyrządzone interesom państwa przez chciwych zysku i nie liczących się z niczym przedstawicieli mniejszości żydowskiej.

Oszukańcze „Domy Wysyłkowe”

Ostrzegaliśmy już kilkakrotnie naszych czytelników przed rozmaitego autoramentu oszustami, objeżdżającymi prowincję i ofiarującymi kupno na raty różnych towarów, wzgl. papierów wartościowych.

Jednym z równie częstych oszustw, którego ofiarą padają liczne rzesze osób łatwowiernych, są „okazyjne kupna”, reklamowane w prasie przez anonimowe firmy. Raz — jest to zegarek za kilka złotych, do którego ma się otrzymać dodatkowo szereg „cennych” premii gratis, kiedy indziej — materiały na ubrania, galanteria, straszaki, książki itd. Oczywiście, naiwny nabywca dopiero po niewczasie przekonuje się, że padł ofiarą własnej łatwowierności.

Do rzędu oszustw tego rodzaju należą też „konkursy z nagrodami”, ogłaszane w prasie przez właścicieli t. zw. domów wysyłkowych. Sprawę taką rozpatrywał ostatnio sąd okręgowy w Krakowie, przed którym stanęło trójce oszustów.

Ogłaszali oni w pismach codziennych „szarady”, przeważnie znane przysłowia podane na wspak, obiecując za rozwiązanie cenne nagrody. Uczestnicy tego „konkursu” mieli dołączyć do rozwiązań znaczki 50-groszowe, a z pośród nadesłanych odpowiedzi, miały być wylosowane, rzeko-

mo w obecności rejenta, nagrody w postaci rozmaitych przedmiotów artystycznych.

Po pewnym czasie, uczestnik konkursu otrzymywał zawiadomienie, że „szczęście dopisało mu, gdyż w losowaniu przypadła mu nagroda dużej wartości“. Miał tylko naleśać jeszcze 2 zł. na koszty przesyłki. Gdy i to spełnił, otrzymywał po paru dniach, jako próbkę bez wartości, drobny przedmiot, którego wartość nie przekraczała kilkudziesięciu groszy.

W ten sposób „domy wysyłkowe“ wzbogaciły się kosztem wielu tysięcy naiwnych osób. Sprawą zajęły się wreszcie władze prokuratorskie, które postawiły w stan oskarżenia troje właścicieli domów wysyłkowych w Krakowie, a mianowicie: Czesława Kozłowskiego, Jakuba Landwirtha i Marię Włochównę, którzy uprawiali swój proceder, zmieniając co pewien czas firmę, jak np. „Ostrapa“, „Polonia“, „Niespodzianka“, „Zorza“ itp. obiecujące nazwy. Jak wykazały dochodzenia, zdołali oni nabrać ok. 5 tysięcy osób, osiągając tą drogą dochód kilkunastu tysięcy zł.

Obecnie sąd uznał ich winnymi oszustwa, a ponadto — urzędzenia loterii bez zezwolenia władz skarbowych. Skazano ich na kary od 6 do 8 miesięcy więzienia.

Nowi klienci Berezy

W ostatnich tygodniach „klientela“ Berezy Kartuskiej powiększyła się o kilkudziesięciu „asów“ świata przestępczego. Czołowe wśród nich miejsce zajmuje znany dobrze Straży Granicznej przemytnik Hensch Węgrowicz, wielokrotnie karany za przemyt i trzykrotnie za fałszowanie paszportów.

Przed paru laty Węgrowicz zbiegł zagranicę, nie zaprzestał jednak występnej działalności. Za fałszywym paszportem powrócił on przez Gdańsk do Warszawy i zorganizował tu nową bandę przemytniczą.

Gdy pierwszy jego wspólnik Beniamin Trauman został aresztowany, Węgrowicz zbiegł na teren Gdańska i tutaj nawiązał kontakt ze znanym przemytnikiem międzynarodowym, Erykiem Mathem. Zamiast dawnej jednej bandy, stworzyli oni na terenie Polski kilka agentur przemytniczych. Hersztem jednej z nich został Mordka Sandzer. Specjalnością jego był przemyt zakupywanych w Lionie i Calais przez Węgrowicza i Mathego jedwabnych szalów i koronek, przemycanych przez Gdańsk i Orłowo.

Straż graniczna wpadła wkrótce na trop bandy, zatrzymała pierwszy transport i aresztowała Mordkę Sandzera i Węgrowicza. Pierwszy z nich osadzony został w Berezie Kartuskiej, drugi zaś, zwolniony za kaucją, uciekł za granicę.

Mathe, który uniknął aresztowania, organizował przemyt nadal, wciągając do bandy kilku pracowników wąskotorowej kolejki w Gdańsku z motorniczym Edwardem Haise na czele.

Za Mathem oczywiście znowu stał Węgrowicz, który osiadł w Warszawie pod fałszywym nazwiskiem i tu kierował rozdziałem przemycanych transportów.

Według pobieżnych obliczeń przemytnik naraził Skarb Państwa na straty w wysokości 200.000 zł.

Trzeba zaznaczyć, że przy kierowaniu do miejsca odosobnienia władze administracyjne biorą pod uwagę stopień uciążliwości danego przestępcy dla ludności, zwłaszcza wiejskiej, która często odczuwa dotkliwie skutki działalności przestępców, wielokrotnie sądownie karanych, kontynuujących swą przestępczą działalność natychmiast po odbyciu kary.

Kierując się tymi względami, wysłano ostatnio do Berezy z terenu Warszawy i Łodzi szereg szczególnie uciążliwych złodziei, sutenerów, paserów itd., wśród których byli też przestępcy o charakterze międzynarodowym, np. Wolf Fitenfeld, sutener przybyły z Argentyny, kasiarz Lejzor Floksztrumpf, przybyły z „występów“ w Paryżu i wielu innych. Stolicę uwolniono od niebezpiecznej paczki kryminalistów w składzie: Szlama Feldsztajn, Szlama Koch i Moszek Taxir vel Abram Wasserman.

Szlama Feldsztajn jest paserem na wielką skalę. Organizował i finansował szereg włamań i kradzieży, m. in. głośną swego czasu kradzież obrazów w Muzeum Krasińskich.

Najgroźniejsi włamywacze warszawscy „pracowali“ na zamówienie i na rachunek Feldsztajna, który za dokonanie włamania wypłacał im z góry umówioną sumę, w zamian za co otrzymywał wszystkie łupy.

Szlama Koch, zwany wśród przestępców „Bochniarzem“ (paserem), był niegdyś konkurentem Feldsztajna. Organizował również wyprawy włamywaczy i kasiarzy, kupując od nich łupy. Przed paru laty na mocy wyroku sądu złodziejskiego, t. zw. „dintojry“, obaj paserzy zawarli ze sobą ugodę. Feldsztajn pozostał w Warszawie, Koch natomiast przeniósł się na Pragę, na terenie której działał.

Taxir jest znanym międzynarodowym złodziejem. Przed kilku laty przybył do Warszawy z Rumunii. Ożenił się z właścicielką sklepu spożywczego, nie przestał jednak zajmować się kradzieżami. Używał fałszywego dowodu osobistego na nazwisko Abrama Wassermana,

Obecnie, całe to godne towarzystwo osiadło w Berezie.

Do n-ru niniejszego dołączamy tekst rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie kontroli ruchu osobowego przez granicę Państwa.

Powieść o granicy

Bujne życie pogranicza nie miało dotąd odbicia w naszej literaturze powieściowej. Widocznie powieściopisarze polscy nie mieli czasu ani możliwości zapoznać się bezpośrednio z granicą, nie tą z poezji, z owymi „rubieżami“ i „kresami“, których strzegą „mohortowi rycerze“, ale z granicą zieloną, na której nieznanym strażnik graniczny, „zielonek“, toczy nieubłaganą walkę z przemytnikiem, „kochankiem Wielkiej Niedźwiedzicy“.

To też powieść graniczną w Polsce zapoczątkowali nie zawodowi pisarze, ale ludzie, którzy w życiu granicznym sami najczynniejszy brali udział: z jednej strony zawodowy przemytnik i bandyta, długoletni więzień Św. Krzyża, z drugiej zaś zawodowy żołnierz graniczny.

O powieści pierwszego, „Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy“ jużśmy w swoim czasie pisali.

Dzisiaj z radością notujemy ukazanie się książki naszego kolegi, komisarza Józefa Kowalskiego, pod tytułem „Szerokie Wrota“.

Autor zna do gruntu życie pogranicza polskiego, rozumie trudne warunki ludności z nad granicy, które pchają ją do przemytnictwa. Ocenia znaczenie wieloletnich tradycji przemytniczych na odcinkach t. zw. „starej granicy“, rozumie i odczuwa wpływ strasznych skutków bezrobocia i biedy niezaradnej i bystro dopatruje się ukrytych sprężyn, jakie przez ręce różnych Josków kierują „chodami“ przez zieloną granicę biednych Janków, Franków itd.

A już jak nikt inny poznał autor w ciągu dwudziestu bezmała lat służby granicznej żmudną i trudną pracę strażnika.

Nie siląc się na wyszukiwanie szczególnych sensacji, kreśli autor w swej powieści tragiczne dzieje chłopaka wiejskiego, ofiary granicy, jego usiłowania wyjścia z krętych manowców zielonej granicy na drogę prostą i wreszcie ostateczny upadek.

Krytyka przyjęła powieść kom. Kowalskiego bardzo życzliwie, podkreślając jej duże wartości autentyku przy poprawnej formie powieściowej i czystości językowej.

Wnikliwą przedmowę napisał znany krytyk literacki Eugeniusz Świerczewski.

Autorowi życzymy dalszego powodzenia w poczynaniach literackich.

Nie wątpimy, że ogół kolegów przyczyni się do pełnego sukcesu autora przez nabycie powieści z naszego życia.

Książka kolegi Kowalskiego będzie dla każdego z nas pamiątką ze służby w Straży Granicznej. (F. O.).

Sprawozdanie Zarządu Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej za okres sprawozdawczy 1937/38

I. Podstawą do objęcia działalności Zarządu Bursy była uchwała Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia „Bursa“ odbytego w Warszawie w dniu 9.V.1937 r.

Nowy Zarząd ukonstytuował się na pierwszym posiedzeniu odbytym w dniu 24.V.37 r. i uchwalił przyjąć z dniem 1.VII.37 r. agendy dotychczasowego Zarządu, majątek ruchomy i nieruchomy Stowarzyszenia na podstawie sporządzonego w tym celu inwentarza stanu majątkowego. Jako termin objęcia działalności przyjęto dzień 1.VII.1937 r., gdyż termin ten zbiega się z początkiem roku administracyjnego, określonego w § 12 statutu.

Poza omówionymi osobno działaniami budowy Bursy i utrzymania dzieci, z ważniejszych prac Zarządu należy wymienić: posiedzenia Zarządu, na których omawiano wszystkie bieżące sprawy i których w okresie sprawozdawczym odbyto 29.

Współpraca z innymi władzami i instytucjami państwowymi, a w szczególności szkolnymi w sprawach potrzeb szkolnych dzieci, oraz Funduszem Pracy i Zarządem Miejskim w sprawach budowy.

Prowadzenie kancelarii, w czym Zarząd Bursy stosował ogólne przepisy kancelaryjne.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Bursy załatwił ogólnie 372 spraw, wymagających odebrania wzgl. wysłania całego szeregu pism.

Dla ułatwienia sobie pracy i kontroli nad zakładami, w których dzieci były umieszczane, Zarząd Bursy powołał do życia tzw. Komitet Opieki nad dziećmi, złożony z żon oficerów i szeregowych Komendy Wschodnio - Małopolskiego Okręgu.

Komitet składa się z 3 sekcji, a to: I sekcja wyżywienia, z zadaniem kontrolowania sposobu i jakości wydawanego dzieciom pożywienia, oraz zorganizowania dożywiania, II sekcja opieki nad sierotami z zadaniem otoczenia sierot potrzebną opieką i stawiania wniosków w sprawach uzupełnienia braków w ich oporządzeniu i III sekcja rozdziału darowizn z zadaniem stawiania wniosków w sprawie zużycia darów otrzymywanych z Urzędów Celnych.

Działalność wspomnianego Komitetu Pań rozpoczęta z dniem 29.X.1937 r. stanowiła dla Zarządu znaczne ułatwienie i pomoc i umożliwiła podjęcie kroków zmierzających do usunięcia spostrzeżonych braków i niedociągnięć.

II. Jedną z najważniejszych czynności nowego Zarządu było kontynuowanie rozpoczętej już budowy własnego budynku dla Bursy.

Dzięki osobistym staraniom Komendanta Str. Gran. Pana Generała Jura - Gorzechowskiego zawiązał się we Lwowie Komitet Budowy Bursy, do którego weszli wybitni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Zadaniem Komitetu Budowy było współdziałanie z Zarządem Bursy w akcji projektowania, uzgodniania z właściwymi czynnikami i realizowania planów budowy Bursy, w charakterze fachowego organu doradczego i opiniującego. Składając się z wybitnych bądź to z tytułu zajmowanych stanowisk, bądź też z uwagi na fachowe kwalifikacje jednostek społeczeństwa lwowskiego, Komitet ułatwiał realizację zamierzeń lub nadawał im formę planów dostosowanych do wymogów trwałości budowy i możliwości finansowych Stowarzyszenia.

W skład Komitetu Budowy wchodzi z urzędu Prezes Zarządu Bursy, a w jego posiedzeniach biorą także udział poszczególni członkowie Zarządu.

Wszystkie zamierzenia Zarządu co do budowy są wprowadzane w odpowiedniej formie do kierunku prac Komitetu.

Uchwały Komitetu podlegają szybkiemu realizowaniu przez Zarząd, a ich zatwierdzenie nie nasuwa trudności wobec tego, że idą one po linii zamiarów Zarządu.

Ogółem Komitet Budowy odbył w okresie sprawozdawczym 6 posiedzeń, których głównym programem było, ocena projektów budowy, przeprowadzenie przetargów i opiniowanie umów.

Pierwotny program budowy przewidywał całkowite wykonanie budowy o ogólnych kosztach 395.000 zł łącznie z wydatkami administracyjnymi w roku administracyjnym 1937/38 w ten sposób, że w roku 1937 miało nastąpić wykonanie budowy

BILANS MAJĄTKOWY

STAN CZYNNY:

STAN BIERNY:

Treść	Złote	gr.	Treść	Złote	gr.
1. Banki	56.127	19	1. Wierzyciele	13.257	45
2. Pożyczka Narodowa . .	48	—	2. Sumy przechodnie	257	03
3. Zaliczki do wyrachowania	300	—	3. Majątek Bursy	238.880	99
4. Ruchomości	8.174	44			
5. Nieruchomości	185.789	17			
6. Dłużnicy	210	24			
7. Sumy przechodnie	1.746	43			
	252.395	47		252.395	47
1. Kaucje różne	5.344	57	1. Różne za kaucje	5.344	57

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

WYDATKI:

DOCHODY:

Treść	Złote	gr.	Treść	Złote	gr.
1. Koszty administracji . .	1.864	81	1. Dotacja Funduszu Spo-		
2. Utrzymanie Bursy	16.328	20	lecznego	131.520	03
3. Amortyzacja ruchomości	2.038	86	2. Składki członkowskie .	2.686	72
4. Czysty dochód	117.885	50	3. Subwencje różne	2.237	13
	138.117	37	4. Odsetki	1.673	49
				138.117	37

ZARZĄD:

Marian Prosołowicz, Nadinspektor — prezes

Bronisław Benit, Podkomisarz — skarbnik

Karol Kuraś, Komisarz — sekretarz

Jan Łoś, Komisarz — gospodarz

KOMISJA REWIZYJNA:

Aleksander Krawiecki, Inspektor — prezes

Władysław Słoka, Nadkomisarz — członek

Eustachy Zub, St. Przewodnik — członek

PRELIMINARZ BUDŻETOWY

na rok gospodarczy 1938/39

WYDATKI:
DOCHODY:

Treść	Złote	gr.	Treść	Złote	gr.
1. Opłaty za dzieci w bur- sach	52.200	—	1. Wpłaty rodziców	24.950	—
2. Wpisowe do burs	1.200	—	2. Renty sieroce	1.238	40
3. Płace personelu	2.700	—	3. Zwroty za wydatki szkolne dzieci	4.000	—
4. Wydatki szkolne dzieci	4.000	—	4. Konieczna dopłata do utrzymania Bursy	38.689	07
5. Utrzymanie sierot	3.750	—	5. Reszta gotówki posiada- nej po opłaceniu Bursy	17.438	12
6. Ubezpieczenia społeczne	227	47	6. Wpływy z dotacji Fun- duszu Społecznego	120.000	—
7. Rezerwa na ewentualne zniżki opłat rodziców . .	500	—	7. Dochody z imprez i do- browolnych datków	1.000	—
8. Koszty administracji ogólnej i Bursy	1.400	—	8. Odsetki od lokowanych kapitałów	300	—
9. Koszty podróży i diety Rady Nadzorczej	900	—	9. Oszczędności na budo- wie Bursy	21.800	—
10. Koszty podróży i diety Zarządu Bursy	500	—	10. Niedobór budżetowy spowodowany budową Bursy. Przewidywane pokrycie pożyczką ban- kową względnie kredy- tem kupieckim	115.750	93
11. Walne Zgromadzenie Delegatów	1.500	—			
12. Rata kolaudacyjna	2.392	85			
13. Reszta należności za drzewo	2.356	—			
14. Rata za parcelę bu- dowlaną	3.487	60			
15. Dopłata do raty za ce- ment	52	60			
16. Roboty wykończeniowe budowy Bursy	130.000	—			
17. Roboty instalacyjne	80.000	—			
18. Koszty dodatkowe	8.000	—			
19. Zakup inwentarza i kom- pletnego urządzenia Bursy	50.000	—			
_____	345.166	52	_____	345.166	52
_____	_____	_____	_____	_____	_____

ZARZĄD:

w stanie surowym, a w roku 1938 wykończenie budowy i oddanie budynku do użytku z dniem 30.VII.1938 r.

Powyższe zamierzenia zostały wykonane tylko w pierwszej części. W szczególności wykonano całkowicie budowę w stanie surowym. Ze względu na trudności sfinansowania robót przy wykończeniu budynku, program prac rozszerzono w czasie i postawiono wykonać część robót tj. wszystkie instalacje, stolarkę, okucia i oszklenie w roku 1938, a pozostałe prace w I połowie roku 1939 z terminem ukończenia 30 lipca 1939 roku.

Budowa budynku w stanie surowym w okresie sprawozdawczym została całkowicie wykonana.

Ogólne zestawienie wydatków na I fazę budowy:

1) cena ofertowa I fazy budowy	189.968.59 zł.
2) wykonanie I fazy (robocizna i materiały zapłacone i skredytowane)	175.393.28 „
3) oszczędności na kosztorysie	14.575.31 „
4) koszty prac technicznych i przygotowawczych	10.148.05 „
5) razem faktyczne wydatki na I fazę budowy z kosztami budowy prac wstępnych i kierownictwa	185.541.33 „

Przy realizowaniu opisanej wyżej I fazy robót (w stanie surowym) Zarząd Bursy opierał się głównie i prawie wyłącznie na posiadanych środkach finansowych. A nie-dużą w porównaniu z całością pomoc otrzymał tylko z Funduszu Pracy, który wykonał na własny koszt wszystkie roboty ziemne na budowie za ogólną kwotę 3.786.57 zł i dostarczył na warunkach kredytowych 290 ton cementu, którego koszt dla Zarządu łącznie z ceną kupna, dostawą i odsetkami wyniósł 12.668.01 złotych.

Dalszą pomoc kredytową uzyskał Zarząd z Kasy Wzajemnej Pomocy Funkc. Str. Gran., która na prośbę Zarządu Bursy udzieliła mu krótkoterminowej pożyczki w kwocie 15.000 zł oprocentowanej w wysokości 5%.

W toku wykonywania budowy w stanie surowym Zarząd Bursy dążył do obniżenia jej kosztów, ustalonych w drodze przetargu nieograniczonego i umowy na kwotę 189.968,59 złotych.

Oszczędności te w kwocie 14.575,31 zł jak to wyżej wykazano Zarząd Bursy uzyskał przez:

- 1) zmniejszenie niektórych robót wzgl. materiałów
- 2) spowodowanie dostarczenia robocizny przez Fundusz Pracy
- 3) zobowiązanie przedsiębiorcy do nabycia od Zarządu Bursy po cenach normalnych niektórych materiałów budowlanych (cegła, cement, drzewo) zakupionych przez Zarząd po cenach niższych tak gotówkowych, jak i kredytowych.

Niezależnie od prowadzenia robót w stanie surowym Zarząd Bursy w okresie sprawozdawczym przedsięwziął szereg czynności zmierzających do wykonania II fazy robót tj. do wykończenia budowy.

Do prac tych zaliczyć należy:

a) pertraktacje z Zarządem Miejskim w sprawie nabycia parceli. W wyniku przeprowadzonych rozmów ustalono ostateczne wyniki, w myśl których Zarząd Miejski odstąpił Zarządowi Bursy parcelę przy ulicy Stryjskiej o powierzchni 5000 m kw. za cenę łącznie z kosztami uzbrojenia terenu (przeprowadzenia kanału) w kwocie 35.000 zł płatnych w 10-ciu ratach rocznych.

W najbliższym czasie nastąpi podpisanie umowy.

b) czynności przygotowawcze do II fazy robót tj. opracowanie planów i kosztorysów, których koszt wyniósł dotychczas 194.75 zł.

c) niektóre roboty z zakresu II fazy robót. W tym kierunku Zarząd Bursy przeprowadził przetargi i zawarł umowy na:

1) dostawę i zgaszenie wapna 41.350 kg za	1.324.90 zł.
2) wykonanie stolarki za	22.000. „
3) okucie stolarki za	11.000. „
4) wykonanie instalacji elektrycznej za	8.000. „

Wspomniane roboty są w toku wykonywania, a należności za nie płatne będą po wykonaniu, częściowo sposobem kredytowym, zaś należność za wapno została już uregulowana.

III. Działalność nowego Zarządu zbiegła się z przeniesieniem Bursy z Przemyśla do Lwowa.

Powody, które zdecydowały o tym były dwojakie: brak w Przemyśle szkół róż-

nego rodzaju, jakie posiada Lwów i trudności nadzoru bezpośredniego przez Zarząd z poza miejscowej siedziby.

Ten drugi moment był ważniejszy nawet od pierwszego i nie czekając na wykończenie własnego gmachu Zarząd przeniósł Bursę z Przemyśla do Lwowa, umieszczając dzieci w internatach obcych.

Dzieci zostały ulokowane w 2 internatach, a to chłopcy w Bursie Grunwaldzkiej, zaś dziewczynki w Zakładzie św. Teresy.

Oba te Zakłady, a szczególnie Bursa Grunwaldzka posiadają chlubną tradycję, a położone wśród ogrodów mają doskonałe warunki zdrowotne.

O ile chodzi o bezpośrednią opiekę nad dziećmi to sprawował ją z ramienia Zarządu Gospodarz przez osobisty kontakt zarówno z Dyrekcjami obu Zakładów i z wychowawcami, jak również bezpośrednio z dziećmi.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy oraz na św. Mikołaja — zostały dzieci w obu bursach obdarowane słodyczami i owocami. Na uroczystościach tych urządzonych w Zakładach był zawsze obecny ktoś z Zarządu, osobiście obdarowując dzieci.

O ile chodzi o sieroty umieszczone w Bursie, to Zarząd roztoczył nad nimi specjalną opiekę.

4 dziewczynki w wieku od 4 do 15 lat, sieroty po strażniku Grzybie z Mazowieckiego Okręgu zostały umieszczone w Bursie, za opłatą ich pensji sieroczej wynoszącej 83 złote.

Resztę kosztów utrzymania oraz wszelkie wydatki osobiste jak ubranie, potrzeby szkolne opłaca się z funduszków Bursy.

Na czas wakacyj sieroty są zabierane przez rodziny oficerów i podoficerów z granicy, gdzie spędzają ferie w lesistych okolicach Karpat.

Również od dnia 2.V.1938 r. został umieszczony w Bursie zupełny sierota po emeryt. przodowniku Straży Gran. śp. Piotrowskim Stanisławie z Zachodnio Młp. Okręgu Str. Gran., który pozostawał bez żadnej opieki na łasce ludzi w obcej miejscowości.

Dzieci z Bursy Str. Gr. korzystały z dwojakiej pomocy lekarskiej a to: z pomocy lekarzy zakładowych i z pomocy lekarzy państwowych, wzgl. umieszczane były w szpitalach państw. lub wojskowych.

Stan intelektualny dzieci był różny. Dzieci pochodzące z osiedli o charakterze miejskim na ogół były więcej umysłowo rozwinięte i lepiej przygotowane.

Natomiast dzieci ze wsi, a szczególnie z odcinka karpackiego były w nauce więcej zaniedbane.

W wypadkach krnąbrności i złego zachowania się dziecka, o ile łagodniejsze środki nie dawały wyniku (np. upomnienia, groźby lub areszt domowy) Zarząd odnosił się do rodziców z wnioskiem o zabranie dziecka z Bursy.

Zarząd był w stałym kontakcie z gronem nauczycielskim i kuratorskim, interweniując, gdzie to było możliwe na korzyść dzieci.

Dzięki interwencji Zarządu — pewna część dzieci została uwzględniona przy klasyfikacji, złe noty dostali tylko ci, dla których grono nauczycielskie nie mogło zastosować żadnych względów.

Ruch osobowy dzieci w Bursie przedstawia się następująco: W roku 1937/38 zgłoszonych było do Bursy:

	chłopców	dziewczynek	Razem
przyjętych zostało	55	26	81
w ciągu roku ubyło	51	24	75
do końca roku pozostało	11	1	12
	41	23	64

Wedle podziału na szkoły uczęszczało:

	chłopców	dziewczynek	Razem
do szkoły powszechnej	15	8	23
do gimnazjów ogólnie - kształcących	17	5	22
do szkoły technicznej	6	—	6
do gimnazjów kupieckiego żeńskiego	—	3	3
do państwowej szkoły kraw.	—	1	1
do prywatnej szkoły kraw.	—	5	5
na uniwersytet	1	—	1
na politechnikę	1	—	1

Przeważnie więc dzieci uczęszczały do szkół średnich (46 na 23).

Z pośród szkół średnich — do gimnazjum ogólnie - kształcącego uczęszczało 22, do szkół zawodowych 15 i do szkół wyższych 2.

Na rok 1938/39:

zgłosiło się chłopców	81
dziewczynek	45

Razem: 126

Wskutek niezdania egzaminów wstępnych odpadła pewna część tak, że do końca roku sprawozdawczego przyjętych zostało definitywnie:

chłopców	61
dziewczynek	39

Razem: 100

W nowym roku zapisało się:

	chłopców	dziewczynek	razem
do szkół powszechnych	18	10	28
do gimnazjów ogólnie - kształc.	25	8	33
do gimnazjum kupieckiego	2	7	9
do liceum pedagogicznego	1	1	2
do szkoły technicznej	12	—	12
do państwowej szkoły kraw.	—	2	2
do prywatnej szkoły kraw.	—	10	10
do przedszkola	1	1	2
do szkół wyższych	2	—	2
Razem:	61	39	100

Zestawienie to ilustruje następujące zjawisko:

- 1) Wzrost procentu dziewcząt nad chłopcami
- 2) Wzrost zainteresowania się szkołami zawodowymi nad ogólnokształcącymi
- 3) Spadek % uczniów ze szkół powszechnych
- 4) Wzrost ogólnego stanu dzieci z 64 na 100.

Wedle pochodzenia z poszczególnych Okręgów było:

	w r. 37/38	w r. 38/39
K. G. S. G.	1	2
Mazowiecki	8	13
Pomorski	1	4
Wielkopolski	2	5
Śląski	—	5
Zachodnio - Małopolski	14	17
Wschodnio - Małopolski	38	54

Razem: 64 100

Przewagę zawsze mają jeszcze 2 Okręgi karpackie. O ile zaś chodzi o dzieci z poza Okręgu lwowskiego — to ilość ich z innych Okręgów i lwowskiego wynosząca 26 na 38 — zwiększyła się do liczby 46 na 54.

Uwzględniając warunki naturalne, brak szkół polskich we Wschodnich Karpatach — okazuje się, że Bursa już w tym roku odzwierciadla prawdziwy stan rzeczy, tj. potrzebę bursy we Lwowie. Przypuszczać należy, że zbliżając się do globalnej ilości dzieci projektowanej dla nowej Bursy, stan ten będzie pełny może w roku przyszłym, gdyż już obecnie zgłosiło się do Bursy 126 dzieci, tj. o 100% więcej jak było w ub. roku. Rok 1938/39 będzie więc rokiem ostatnim tułania się po obcych kątach, a będzie zarazem wskazującym — przyszły rozwój Bursy, pomyślanej dla całej granicy, nie tylko południowych Okręgów. O ile chodzi o doświadczenie, to rok ostatni, a zarazem pierwszy w dziejach Bursy nowego statutu dał materiału bardzo dużo. Przyrost dzieci ze szkół średnich daje możliwość poczynienia przypuszczenia, że w niedługim czasie będzie możliwe, by Bursa rok rocznie wypuszczała około 25 dzieci z ukończoną szkołą średnią zawodową, zdolnych w większości do samodzielnego zarobkowania. Byłoby to uwieńczeniem celów Założycieli Bursy.

Sprawa wykończenia budynku własnego wiąże się z programem działalności gospodarczej w r. 1938/39 — w szczególności.

Dotychczas posiadany sprzęt (kwaterunkowy) pozostały po starej Bursie nie odpowiada swemu zadaniu, ani pod względem jakości ani ilości.

Bursa postawiona bowiem na odpowiednim poziomie musi posiadać sprzęt jednolity i w wystarczającej ilości.

Po uwzględnieniu inwentarza zakładowego ze starej Bursy, który da się częściowo adaptować i użyć wzgl. o ile chodzi o naczynia, służyłby jako zapas, Zarząd preliminuje kwotę około 50.000 zł. na zakup całkowitego niezbędnego inwentarza ruchomego i urządzenia Bursy. Zakup ten uskuteczniłby przy zastosowaniu wszelkich przepisów o przetargach i przy uzyskaniu wszelkich najdogodniejszych źródeł zakupu.

Już w miesiącu lipcu 1938 r. Zarząd zmuszony był zawrzeć nowe umowy na umieszczenie dzieci w internatach. Dziewczynki, które w zakładzie św. Teresy miały opiekę dobrą, zostaną tam i przez rok 1938/39 z tym, że dostaną lepsze pożywienie, wyrażające się w podwyższeniu mięsnych dań we wszystkie dni oprócz piątków na obiad i co drugi dzień na kolację oraz w otrzymywaniu drugich śniadań, dzięki czemu odpadnie konieczność dożywiania ich. Chłopcy, dla których regime w Bursie Grunwaldzkiej był za łagodny — zostaną umieszczeni w b. dobrym internacie OO. Zmarłych stańców znanym z panującego tam rygoru i dobrych wyników w nauce uczniów, przy czym w tymże zakładzie, gdzie taksa wynosi 85 zł. Zarząd otrzymał zniżkę do 55 zł. od wychowanka.

Mimo wzrostów kosztów utrzymania tj. dziewczynek z 40 zł. do 48 zł., a chłopców z 45 zł. do 55 zł. Zarząd zmuszony był dla dobra dzieci to uczynić, wychodząc z założenia, że opłaci się kosztem kilkuzłotowym dać dzieciom dobre wyżywienie i należyta opiekę.

Nauczony doświadczeniem, że do Bursy zgłasza się wiele dzieci źle przygotowanych w nauce wzgl. trudnych do prowadzenia z powodu ujemnego stanu moralnego, które to dzieci nie uzyskawszy dodatnich wyników psują tylko opinię Straży Granicznej — Zarząd wziął za zasadę że dzieci, które będą leniwe, krnąbrne i nieposłuszne — nie będzie utrzymywał w Bursie.

Do tej decyzji skłoniła Zarząd zasada, że wobec minimalnej opłaty jaką uiszczają rodzice, słusznym jest by z ulgi tej mogły korzystać dzieci, które na to zasługują i po których spodziewać się można, że szkoły pokończą i dadzą społeczeństwu ze siebie wartościowe jednostki. Dzieci zaś o charakterze ujemnym, na których przyszłość nie można liczyć, będą z Bursy usuwane.

IV. Rok budżetowy 1937/38 można scharakteryzować jako rok dużych wydatków spowodowanych budową domu dla Bursy.

Rozpoczęliśmy rok budżetowy z zasobem gotówkowym 90.463 zł. pieniędzy własnych na budowę domu dla Bursy zebranych ze składek oficerów i szeregowych obcych okręgów oraz z różnych subwencji. Na utrzymanie dzieci Zarządłożył ze składek oficerów i szeregowych 3 Komend Obwodów Wschodnio i 2 Komend Obwodów Zachodnio Młp. Okręgu Str. Gran., którzy byli wówczas członkami Stowarzyszenia „Bursa“. Z chwilą powstania Funduszu Społecznego pokrywanie wydatków na budowę i utrzymanie dzieci odbywało się z jego dotacji.

Ogółem w roku sprawozdawczym Fundusz Społeczny wpłacił na rzecz Bursy 131.520 złotych z czego prawie wszystko poszło na budowę domu, część zaś tylko na dopłaty w bursach dla dzieci.

Obecnie Zarząd posiada 56.000 złotych gotówką ulokowane: w M.K.K.O. Lwów na koncie czekowym i na książeczce oszczędnościowej.

Dzięki odpowiedniemu ulokowaniu posiadanych kapitałów, procenty ich wyniosły w roku sprawozdawczym 1673 złotych na czysto, t. zn. po potrąceniu odsetek zapłaconych za pożyczkę K. W. P. oraz za zakupywane na kredyt materiały.

Wobec znacznego zmniejszenia się wpływów od rodziców, którzy obecnie płacą po 25 złotych miesięcznie od dziecka, zwiększyły się dopłaty Zarządu Bursy, które wyniosły w roku sprawozdawczym 16328 złotych zamiast 13710 zł., przy opłatach rodzicielskich w poprzedniej wysokości tj. złotych 32 miesięcznie.

a) jak wynika z zestawień za rok sprawozdawczy roczny koszt utrzymania jednego dziecka wyniósł przeciętnie	513.05 zł.
zwroty rodziców	278.40 zł.
Dopłata Zarządu Bursy	234.65 zł.

Pokaźnym wydatkiem dla Bursy jest utrzymanie sierot, którego koszt wyniosły 3096 złotych, a na rok 1938/39 preliminowano 3750 złotych, gdyż Zarząd przyjął

jeszcze jedną sierotę po ś. p. rodzicach Piotrowskich. W wydatkach tych mieści się pełne utrzymanie sierot wraz z wyjazdami na ferie, zakupem ubranek, książek itp.

b) W okresie sprawozdawczym koszt utrzymania jednej sieroty	
wyniósł rocznie	710.50 zł.
pensja sieroca	249.60 zł.
dopłata Zarządu Bursy	460.90 zł.

a więc 100% więcej jak od dzieci członków Stowarzyszenia, jest to zrozumiałe, skoro utrzymanie sierot obejmuje nie tylko okres całoroczny, lecz również i zaopatrzenie w ubranka, bieliznę itp. potrzeby.

Jak wynika z preliminarza budżetowego na rok 1938/39 do zupełnego wykończenia Bursy i zaopatrzenia jej w potrzebny sprzęt potrzebna jest kwota około 120.000 złotych.

Kwota ta obliczona jest po uwzględnieniu wpływów Funduszu Społecznego, a więc w przychodach nie znajduje pokrycia. Ponieważ konieczne jest bezwzględne wykończenie domu dla Bursy do dnia 1 września 1939 r. Zarząd już obecnie przystępuje do starań o uzyskanie pożyczki w tej wysokości.

Zarząd.

ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Wielkopolskiego

ZNÓW ZRANIENIE PSA STRAŻY GRANICZNEJ

(A. K.) Na odcinku plac. Jelonki, K-tu Rudniki zaszedł znów wypadek zranienia w służbie psa - towarzysza przez przemytników. W nocy z 20 na 21 sierpnia br. plac. urządziła zasadzkę na znanych przemytników Wilczyńskiego Józefa i Grabowskiego Zygryda z Tokar, pow. Wieluń. Po przekroczeniu granicy, przemytnicy ścigani przez strażników, zranili nożem w szyję psa - towarzysza, będącego własnością jednego ze strażników biorących udział w zasadzce. Przemytnicy zbiegli, porzucając bańkę eteru wagi 10 kg. Nie cieszyli się jednak długo wolnością, gdyż już w trzy godziny później zostali przytrzy-

mani przez Straż Graniczną. W czasie rewizji u Wilczyńskiego wykryto ślady krwi na ubraniu — dowód, iż był on sprawcą zranienia psa, zaś u Grabowskiego zaszargane i mokre nogawki u spodni i kałesonów, ponieważ wracając z Niemiec, brodził po mokrych łąkach i rzeczce. Obydwaj, zresztą, znani są jako zawodowi przemytnicy.

Oddani do dyspozycji Sędziego Okręgowego Śledczego w Wieluniu, osadzeni zostali w więzieniu.

Przed dwoma tygodniami ci sami osobnicy, oddani byli do Sądu za udowodniony przemyt 37 kg eteru i przestępstwo dewizowe, a pozostawieni na wolności pod dozorem policyjnym — dopuścili się ponownie przestępstwa.

Z Okręgu Śląskiego

MILION ZŁOTYCH STRAT WYRZĄDZIŁ PRZEMYTNIK MIKOLASCH

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach stanęła szajka Mikolascha.

Na czele szajki stali Alfons Mikolasch z Zabrze, Paul Friedler z Katowic, Aniela

Kuchtowa z Bielszowic i Rudolf Czempiel z Pawłowa.

Alfons Mikolasch jeszcze w 1932 r. zorganizował szajkę do przemytu sacharyny, kamieni zapalowych i futer z Niemiec do Polski. Działał on do spółki z żydowskimi firmami w Niemczech pn. „Her-

mes" i „Izaak Stern" w Bytomiu oraz „Knoll und Stein" w Berlinie.

Mikolasch miał centralną melinę po stronie niemieckiej w Zabrze, skąd przemytnicy-tragarze przemycali towary niemieckie przez zieloną granicę do Polski.

Pieniądze inkasował sam Mikolasch, jeżdżąc na polską stronę własnym samochodem. Gdy przytrzymano na gorącym uczynku Mikolascha, jego niecny proceder uprawiała dalej jego żona Łucja i brat Artur, przy pomocy Kuchtowej i Czempieła oraz licznych przemytników-tragarzy.

Szaika Mikolascha zdołała przemyścić z Niemiec do Polski z górą 20.000 kg sacharyny, kilkadziesiąt tysięcy kamieni zapalowych oraz cennych futer za 400.000 zł.

Mikolasch wywióz z Polski do Niemiec ponad 600.000 zł., zainkasowanych od odbiorców sacharyny. Straty Skarbu Państwa przekraczają sumę 1.000.000 zł.

TONA MAKI KOKOSOWEJ NA GRANICY

Przemytnicy omijają teraz coraz częściej przejścia „zielone" na bardziej ruchliwych odcinkach granicy i szukają dalszych, i według ich mniemania — pewniejszych dla nich dróg. Świadczy o tym choćby ilość przenoszonego towaru.

Na odcinku Gorzyczek w obwodzie rybnickim patrol strażników natknął się na bandę przemytników, która usiłowała przekraść się przez granicę z wielkim transportem towarów.

Dzięki użyciu broni strażnicy rozbili bandę i zmusili przemytników do porzucenia transportowanego z Niemiec towaru. Przytrzymano w ten sposób blisko tonę mąki kokosowej, której piekarze i gospodynie śląskie używają do wypieku smacznych i pożywnych ciasteczek. Ujęto również przemytnika Herberta Franke.

KOKOSY W SAMOCHODZIE

W taksówce katowickiej na drodze od granicy do Skrzyszowa znaleziono 7 centnarów mąki kokosowej, przemyconej z Czechosłowacji. Przytrzymano również przemytników, którzy jechali tym samo-

chodem: Wincentego Nierychłę i Pszczelorza z Halemby, Jakuba Negę z Bielszowic i Alojzego Plutę z Nowej Wsi.

FALSZERZE PIENIĘDZY

W domu Żyda Gruszki w Dąbrowie Górniczej wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy. Znaleziono tam kompletną maszynę do wyrabiania pięciozłówek.

Z Okręgu Zachodnio- Małopolskiego

TRAGICZNA ŚMIERC NIEZNANEGO TURYSTY

W Tatrach Wysokich, na przedpolu placówki Łysa Polana, K-tu Zakopane, pod ścianą Czeskiego Szczytu obok Ryśów, turyści znaleźli zmasakrowane zwłoki mężczyzny lat około 30. Identyfikacji zwłok nie zdołano przeprowadzić, wobec ich zniekształcenia i braku na nich odzieży, która widocznie w trakcie spadania denata ze szczytu, zaczepiając o głązy i krzewy zbocza górskiego, została doszczętnie zniszczona. Zachodzi przypuszczenie, że był to jeden z polskich turystów. Zwłoki pochowano po czeskiej stronie, na cmentarzu w Jaworzynie.

WYBRYKI CZESKIEGO STRAŻNIKA NA POLSKIM TERYTORIUM

Na odcinku placówki Jaworki, K-tu Krościenko miał miejsce wypadek naruszenia granicy przez czeskiego strażnika granicznego.

Oto, po polskiej stronie, przeszło 50 mtr od granicy, pasący bydło na gruntach wsi Białej Wody młodociani pasterze, obywatele polscy — zostali zniecierkowiakowani przez uzbrojonego czeskiego strażnika granicznego, który wraz z psem wyłonił się z krzaków i zaczął okładać jednego z pasterzy laską. W tym czasie pies strażnika, widocznie specjalnie ułożony do takich sztuczek, skoczył do pasących się krów, przeganiając jedną z nich na czeską stronę. To widać było celem napadnięcia czeskiego strażnika na polskich

pasterzy, bo zaraz pobiegł za krową na czeską stronę i nie przepuścił już jej z powrotem.

Nie pomogły zaklęcia i prośby pasterzy. Właścicielka krowy, Anastazja Suchodolska z Białej Wody musiała następnego dnia pójść po krowę na czeską placówkę i zapłacić niesłusznie 6 zł grzywny za rzekome wypasanie krowy po czeskiej stronie.

Nieodosobniony ten wypadek rzuca charakterystyczne światło na metody, jakich się imają czescy strażnicy dla osiągnięcia wyniku służbowego.

UJĘCIE PRZEMYTNIKA KAMIENI ZAPALOWYCH

Na dworcu kolejowym w Rzeszowie wywiadowcy Str. Gr. wysłedzili w pociągu zdążającym z Katowic do Lwowa lwowskiego przemytnika Gleiche Eliasza. Chcąc go ująć z przemytem, jaki on przypuszczalnie wiozł ze sobą, jak również i z ewentualnymi odbiorcami tego przemytu — wywiadowcy pojechali do Lwowa, obserwując dyskretnie Gleiche. Jak przystało na wyrafinowanego przestępcę, przez cały czas podróży Gleich tak manewrował, aby uniemożliwić śledzenie go. Wysiadał prawie na każdej stacji i zmieniał miejsce w pociągu. We Lwowie, już w mieście, kiedy się zorientował, że jest śledzony — wskoczył do dorożki. W ostatniej chwili został ujęty. Miał przy sobie 7 kg kamieni zapalowych.

PIES WYTROPIŁ MORDERCĘ

W dniu 12.VII br. Wawrzyniec Szczotka, zam. w Złatnej, gm. Rajcza, zamordował wdowę po emerytowanym gajowym Marię Klimas. Mordu dokonał na tle miłosnym.

Za zbiegłym mordercą, który ukrywał się w pobliskich lasach, zarządzono pościg, w którym — obok podoficerów Policji i Straży Granicznej — wziął udział pies graniczny „Hajer“. Dzielny pies wytropił kryjówkę mordercy i przyczynił się w ten sposób do jego ujęcia.



Ś. P. STR. TEODOR PYRTEK

Dnia 11 sierpnia br. zmarł tragiczną śmiercią na udar serca w czasie kąpienia się ś. p. str. Pyrtek Teodor z plac. Puńców (K-t Cieszyn).

Ś. p. str. Pyrtek Teodor urodził się dnia 29.X.1903 r. w Janowie pow. Katowice. Od roku 1920 do 1921 należał do tajnej organizacji wojskowej na Górnym Śląsku. Jako 17-letni chłopiec brał czynny udział w walkach o oswobodzenie Górnego Śląska z pod jarzma niemieckiego w pierwszym i drugim powstaniu Górnos Śląskim.

W roku 1925 został powołany do czynnej służby wojskowej, a następnie służył w Korpusie Ochrony Pogranicza do 15 marca 1927 r.

Służbę w Straży Granicznej rozpoczął w dniu 15 lutego 1928 r. — pełniąc ją zawsze gorliwie, wyróżniając się jako wzorowy podoficer i ciesząc się bardzo dobrą opinią u przełożonych. W gronie kolegów zmarły cieszył się szczerą sympatią i zaufaniem.

Ś. p. Pyrtek osierocił żonę i jedno dziecko. Cześć Jego pamięci!

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W WYSOWEJ

W Wysowej, siedzibie placówki Straży Granicznej, (K-t Uście Ruskie), odbyło się poświęcenie nowowynbudowanego tam kościoła. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Lisowski z Tarnowa, wygłaszając przy tym do zgromadzonych podniosłe przemówienie okolicznościowe. Uroczystą sumę z kazaniem odprawił ks. prałat Cierniak.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział: wicewojewoda Małaczyński z Krakowa, dyrektor departamentu wyznań religijnych i oświecenia Nowak, Komendant Zach. Małop. Okręgu Str. Gran. insp. Rodkiewicz, Komendant Obwodu Str. Gr. Jasło nkom. Ruciński, starosta gorlicki, oraz wiele innych

osobistości z pośród miejscowych władz i organizacji. Oprócz licznie zgromadzonej ludności, duże grono tworzyli podoficerowie z pobliskich placówek Straży Granicznej i ich rodziny.

Powstanie kościoła w Wysowej ma wielkie znaczenie dla podtrzymania zagrożonej przez wpływy ukraińskie polskości na Łemkowszczyźnie. Kościół ten, jak i budujący się już obecnie kościół w Hucie Polańskiej jest owocem zabiegów i starań i materialnej pomocy Straży Granicznej. Poza tym Straż Graniczna zamierza w najbliższym czasie rozpocząć budowę kościoła w Krempnej.

Budowa tych kościołów jest chlubnym dowodem naszej pracy społecznej na tym odcinku pogranicza.

Z Okręgu Wsch. - Małopolskiego

RODZINA STR. GR. W ŚNIATYNIE

(M. Ł.) W dniu 7 sierpnia br. odbyło się w K-cie Śniatyn organizacyjne zebranie „Koła Rodziny Straży Granicznej“.

W zebraniu wzięły udział niemal wszystkie żony szeregowych tuż. komisarzatu, okazując tym samym zrozumienie i potrzebę założenia takiego Koła. Zebraniu przewodniczył p. kom.



Koło „Rodziny Straży Granicznej“ w Śniatynie.

Będzikowski, który w krótkich słowach podziękował zebranym za bardzo liczne przybycie. Następnie p. komisarz, podnosząc doniosłe znaczenie podoficera Str. Gr. w życiu państwowym i społecznym, apelował równocześnie do ich żon, by i one nie pozostały w pracy społecznej w tyle.

Po rzeczowej dyskusji uchwalono projekt statutu Koła i przystąpiono do wyboru zarządu, sekcji imprezowej i sekcji opieki nad dzieckiem. W skład zarządu weszły następujące Panie: P. komis. Będzikowska jako przewodnicząca, p. Szybkowa, p. Sewerynowa, p. Pewińska, p. Sawicka, p. Łukomska, p. Konstantowa.



Ś. P. ST. STR. LEON TABACZYŃSKI

W ostatnim miesiącu śmierć nieubłagana zebrała obfite żniwo w szeregach naszego Korpusu. Wśród innych, odszedł od nas nazawsze ś. p. st. str. Leon Tabaczyński z Kom. Dwernik, Obw. Sambor, Wsch.-Małop. Okręgu.

Ś. p. Leon Tabaczyński urodził się 5.IV.1894 r. w m. Gaj, pow. Gniezno. W Straży Granicznej służył od 1.VIII. 1922 r. Wzorowy podoficer i dobry kolega, cieszył się zaufaniem przełożo-

nych, oraz szacunkiem i sympatią u kolegów. Cześć Jego pamięci!

PODZIĘKOWANIA

Za okazane mi dowody współczucia z powodu zgonu męża mego ś. p. Szczepana Moczularza, emeryt. podofic. Str. Gr., składam szczerze podziękowanie p. pkom. Masłowskiemu, kmdtowi K-tu Konradów i p. st. przod. Staniszewskiemu, p. o. K-mdta K-tu Krotoszyn za wysłanie delegacji z wieńcami oraz wszystkim pp. Podoficerom K-tu Konradów i Krotoszyn za wzięcie udziału w pogrzebie i oddanie ostatniej przysługi zmarłemu.

Maria Moczularzowa

wraz z dziećmi

Wszystkim Panom Oficerom i Podoficerom Komendy Obwodu Straży Granicznej Brodnica — składam tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie za udzielenie mi zapomogi na przyjęcie do pierwszej Komunii św. mego syna, Jerzego Zakrockiego z Brodnicy.

Zakrocka Bronisława

wdowa po st. str. Str. Grn.

Serdeczne podziękowanie za okazane nam dowody współczucia z powodu tragicznego zgonu naszego męża i ojca śp. Teodora Pyrtka, za zorganizowanie żołnierskiego pogrzebu i za wzięcie w nim udziału — składamy p. insp. Ślęczyce, Kmdtowi Obwodu Bielsko i p. asp. Boratyńskiemu, z-cy kmdta K-tu Cieszyn. Dziękujemy również wszystkim pp. Podoficerom i Ich Rodzinom, oraz tym wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zmarłemu. Szczególnie serdecznie dziękujemy pp. Podoficerom z placówki Puńców i tym wszystkim osobom, które brały udział w ratowaniu tragicznie zmarłego.

Elżbieta Pyrtkowa z synkiem

Z powodu wyjazdu p. nkom. Wilka na urlop, bieżące „Odpowiedzi Redakcji“ ukażą się dopiero w następnym numerze.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsce służbowe:

Str. Kubiński Tadeusz z plac. Brusiek, K-tu Kalety, Obw. Częstochowa, Śląskiego Okręgu — z kolegą ze Wschodnio - lub Zach. - Małop. Okręgu. Powód: sprawy osobiste.

Str. Tudzio Jerzy z placówki jak wyżej — z kolegą przewodnikiem psa służbowego w obrębie Okręgu Śląskiego.

Adresować w obu wypadkach: Brusiek, poczta Koszęcin, pow. lubliniecki.

OFIARA

P. Stanisław Zientara zamiast wieńca na trumnę brata swego ś. p. str. Józefa Zientary złożył za naszym pośrednictwem kwotę 24 zł 32 gr na rzecz Bursy dla dzieci ofic. i szereg. Straży Granicznej.

WALKA Z PRZEMYTNICTWEM NA POGRANICZU LITEWSKIM

W okresie, kiedy nie było jeszcze normalnych stosunków sąsiedzkich między Litwą a Polską, na pograniczu polsko - litewskim rozwijał się przemyt, bowiem brak jakichkolwiek porozumień pomiędzy tymi dwoma państwami, utrudniał walkę z przemytnikami.

Obecnie, po normalizacji stosunków polsko - litewskich, obie strony wypowiedziały walkę przemytnikom. Zostały już zawarte umowy, ułatwiające pościg za przemytnikami na granicy. Re-

zultaty walki z przemytnikami już się okazały: zmniejszył się znacznie przemyt cukru i artykułów monopolowych z Litwy do Polski.

NIEMCY — OBYWATELE POLSCY SŁUŻĄ W REICHSWEHRZE

Już od dłuższego czasu prowadzone są dochodzenia w związku z aferą przemykania ludzi przez granicę niemiecką i Gdańsk z zachodnich ziem polskich. Okazuje się, że proceder ten uprawiany był na szeroką skalę przez młodych Niemców, obywateli polskich, którzy podlegali tajnemu werbunkowi do niemieckiej Reichswehry. Uciekają oni do Gdańska, bądź też przemycają się przez granicę do Prus Wschodnich, gdzie przeszkalani są wojskowo w tak zwanym „Legionie Pomorskim“. „Legion Pomorski“, podobnie jak „Legion Austriacki“ i „Legion Sudecki“, rekrutuje się z Niemców zbiegłych z Polski.

Szajka, która werbowała ochotników i przemycała ich za granicę, była przedmiotem dłuższych obserwacji władz śledczych. W rezultacie aresztowano 18 Niemców z ziemianinem Fr. Stubbem na czele. Niebawem odbędzie się na Pomorzu proces tych Niemców. Na rozprawę powołano 30 świadków. Przewód sądowy oświetli metody działalności szajki werbunkowej. Będzie to jeden z najciekawszych procesów o charakterze politycznym.

KOMUNIKAT Nr. 13 STOW. SAMOPOMOC STR. GRAN.

I. Składki.

Zarząd podaje do wiadomości, że w dniu 1 września 1938 r. przypada do wpłacenia składka.

a) za wypadek śmierci członka ś. p.:

1) Pr. kontr. Ambroziak Andrzej z

Jedn. Nr. 2 kwota 1.00 zł; 2) Strażnik Zientara Józef z Jedn. Nr. 16, kwota 1.00 zł; 3) Strażnik Trojanek Roch z Jedn. Nr. 37, kwota 1.00 zł.; 4) St. str. Wieczorek Marian z Jedn. Nr. 93, kwota 1.00 zł.; 5) Strażnik Pyrtek Teodor z Jedn. Nr. 100, kwota 1.00 zł.; 6) St. str. Tabaczyński Leon z Jedn. Nr. 120, kwota 1.00 zł.

b) za przypadek zwolnienia ze służby:

1) Pr. kontr. Dylewski Stanisław z Jedn. Nr. 1, kwota 0,10 zł.; 2) Przodown. Wojciechowski Tadeusz z Jedn. Nr. 11, kwota 0,20 zł.; 3) Strażnik Kurowski Stanisław z Jedn. Nr. 75, kwota 0,20 zł.; 4) Strażnik Majchrzak Franciszek z Jedn. 71, kwota 0,20 zł.; 5) Strażnik Jędrzejczyk Józef z Jedn. Nr. 88, kwota 0,20 zł.; 6) Strażnik Kamiński Kazimierz z Jedn. Nr. 96, kwota 0,20 zł.; 7) Strażnik Kalisz Franciszek z Jedn. Nr. 111, kwota 0,20 zł.; 8) St. strażn. Głęb Antoni z Jedn. 115, kwota 0,20 zł.; 9) St. str.

Urbaniak Stanisław n. Nr. 122, kwota 0,20 zł. Razem o... tego członka po 7,70 zł.

II. Zapomogi wypłacone w m-cu sierpniu 1938 r.

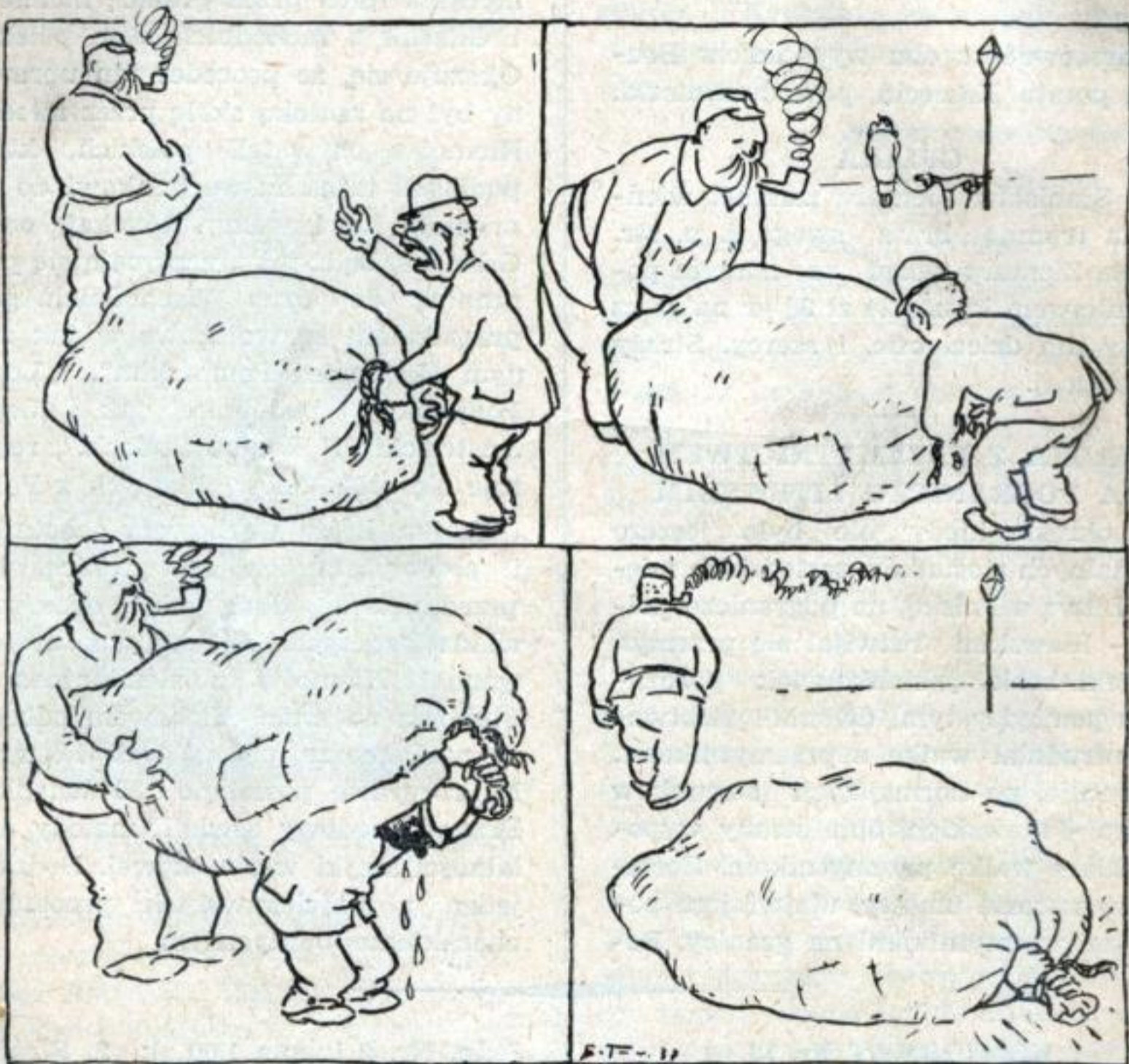
Wypłacono przy stanie członków 5.290 za przypadek śmierci 2 po 4.959 zł. 70 gr i 10 za przypadek zwolnienia ze służby, z czego 8 po 991 zł 83 gr., 1 a 743 zł 85 gr i 1 a 495 zł. 86 gr.

III. Nowi członkowie.

W m-cu sierpniu 1938 r. przybyło 35 nowych członków.

Zarząd.

Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta”, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47,

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA